Rok XIII. We Lwowie dnia 27. kwietnia 1905. Nr. 18.

# GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor. półroczna . 6 „ kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.



## Znaczenie Rzymu starożytnego i starochrześcijańskiego.

(Wykład wstępny dla uczestników polskiej pielgrzymki młodzieży szkolnej do Rzymu r. 1905 pod protektoratem J. E. Najprzew. X. Arcybiskupa Dra Bilczewskiego podjętej).

(Dokończenie).

Kulturę *grecką* właściwie przetworzył Rzym — bez niej byłby brutalną siłą, której panowanie trwałoby tak długo, jak długo ta siła działałaby. Kultura grecka Rzymian unieśmiertelniła. Kiedy jej znaczenie sami ocenić już potrafili, z zachłannością głodu duchowego rzucili się ku niej. Język, literatura, nauka, sztuka Greków stała się gwiazdą przewodnią. Każdy się kształci w tym duchu, kto może jedzie do Aten na wyższe studya, jak ze znanych wam autorów wiecie. Komfort, ogłada grecka, sztuka grecka, uprzyjemnia nawet życie codzienne. Kto mógł nabywał oryginały lub stare kopie, drogą jaką się dało, najwięcej nielegalną. Niedawno wydobyto koło Cerigo z morza cały ładunek dzieł greckich, wiezionych do Rzymu na okręcie, który tu rozbił się — dziś te dzieła są w Muzeum Ateńskim. Z życia Verresa wiecie jak to ograbiono miasto greckie z dzieł sztuki. Ale byli i uczciwi, jak Cicero, który rujnował się na zakupno dzieł greckich, ale kupował, używając pośrednictwa Attyka przyjaciela, kiedy ten bawił na Wschodzie. Oczywiście, to rosnącej potrzebie i modzie nie wystarczało. Sporządzano więc w licznych pracowniach rzeźbiarskich w Grecyi i w samym Rzymie liczne kopie i temi przyozdabiano domy w mieście i wille zamiejskie. To już wam wytłumaczy, dlaczego tyle w ziemi italskiej znajdujemy dzieł greckich i dlaczego znajdujemy w licznych replikach, artystycznie może bardzo nierównych. Kopie te jednak zastępują same oryginały, które zaginęły. Przypatrując się dziełom sztuki greckiej dostrzeżecie różnice, zależne nietylko od talentu twórcy, ale i od czasu powstania. Uderzą was dziwnie dzieła sztuki archaicznej z formą ciała zbitą, włosami loczkowanemi, oczyma osadzonemi płytko, i z charakterystycznem traktowaniem ust, które wydaje się uśmiechem. Wywołuje on u ludzi powierzchownych wrażenie głupkowatości. Na to nie trzeba być archeologiem ani historykiem sztuki, lecz tylko człowiekiem myślącym, by w porównaniu z inną sztuką widzieć w tem ogromny postęp, jaki zdobyli Grecy, wydobywszy z kamienia objaw życia choćby w takiej formie. Takie prymitywy mają dla smakoszów szczególniejszy urok.

Z większą jeszcze uwagą przypatrujcie się dziełom sztuki klasycznej 5. i 4. w. Tu ujawni się ten spokój w kształtach już wyrobionych, który w 5. w. tonem więcej uroczystym na zewnątrz, w 4. w. wewnętrznym psychicznym uderza. Epoka helenistyczna już tak panuje nad formą, że jest zdolna przedstawić nawet afekt jednak w granicach prawdy i umotywowanego uczucia (Laokoon). Wszystkim tym jednak epokom wspólna będzie dążność idealnego przedstawienia z możliwem pomijaniem indywidualnych cech — co jest wyróżniającą właściwością sztuki greckiej.

Wszystkie te kierunki przejął Rzym, z większą lub mniejszą inklinacyą, do tego lub owego kierunku wedle panującej mody i upodobań.

Kopiści rzymscy czynili małe zmiany, po których poznaje się dziś, kiedy kopia odnośna powstała. Ale w gruncie rzeczy są to dzieła inwencyi greckiej. A gdyby się ktoś z was ze zdziwieniem zapytał: jak to, sami Rzymianie nie stworzyli nic nowego, powiedziałbym wam: Gdy znajdziecie się w Colosseum, gdy będziecie w Panteonie, gdy zobaczycie rozpięcia łuków bazyliki Konstantyna, powiecie, to w motywach nieoryginalne, ale w idei stworzenia rzeczy rozmiarami wielkich, pomysły praktycznych Rzymian. Gdy staniecie przed historyą wojen Dackich lub Markomańskich, wyrzeźbionej w wijącej się wstędze na kolumnach Trajana lub Marka, gdy staniecie pod portretami rzymskimi, dostrzeżecie, że to są rzeczy wyszłe z charakteru Rzymian. Z uważnego obserwowania dzieł sztuki zdobędziecie charakterystyczne cechy w rozwoju sztuki wogóle, poznacie na ziemi włoskiej dzieła sztuki greckiej, porównacie je z duchem produktów literackich, które poznacie w oryginałach greckich, i wtedy stanie wam jasno, jak one wypłynęły z tych samych warunków życia greckiego i jak one znakomicie się dopełniają. Z zestawienia spuścizny po Grekach i po Rzymianach wyjdzie wam bilans dorobku kulturalnego obydwu narodów klasycznych. Uznacie trafność zdania Sienkiewiczowskiego: »Grecy stworzyli piękno“.

Osobny interes mieć będzie dla was *sztuka chrześcijańska*. Zawiązki jej już w katakumbach. Mniej one liczą

się z formą, która stoi na równi z współczesną sztuką i zarówno układem, jak stylizacyą zupełnie jej odpowiada. Nowy chrześcijanin wewnętrznie się zmienił, zewnętrznie żyje na sposób swego otoczenia. Nic więc dziwnego, że co do formy znajdziemy to w tych podziemiach, co na górze. Nawet zabłąka się tu i element pogański np. Orfeus, ale to ma znaczenie często dekoracyjne, jak ornament baroku, który nie z konstrukcyi organicznej wychodzi, albo językowe upstrzenia w literaturze makaronicznej, które z istotą utworu nie mają nic wspólnego. Za to treść zmienia się zupełnie, oddając tajemnice i prawdy nowej nauki. Przybiera się ona chętnie w szatę symbolu. Wyobrażam sobie, jak będziecie rozglądać się za symboliczną rybą Ichthys, wiedząc czem ona jest. Tę różnicę dostrzeżecie porównując w muzeach sarkofagi pogańskie z najdawniejszymi chrześcijańskimi. Podczas gdy na pierwszych są sceny wyrzeźbione, stojące tylko w luźnym związku z śmiercią, na drugich przedstawienia uzmysławiają czem zmarły żył i z jakiemi nadziejami umierał, choć i tam znajdują się przymieszki z świata pogańskiego (Hory, Selene, Odysseus, okręt i Syreny). Z Konstantym W. nastaje zwrot i dla sztuki chrześcijańskiej. Rozwija się ona swobodnie i to najpierw w architekturze. Bo najpierw okazała się potrzeba stworzenia miejsca, gdzie wierni na nabożeństwa zbierać się mogli. Na ten cel nadać się mogły bazyliki, odpowiednio do przeznaczenia zastosowane. Miejsca dawały dużo. W tribunal czyli obsydzie można było wstawić mensa z relikwiami świętych, na których odprawiała się msza św., po bokach pulty czyli ambony. Przed frontem świątyni atrium z cantharus w środku były wywołane obrzędami religijnymi. Barwna mozaika przyozdobiła dom Boży. Powstaje w ten sposób typ świątyni chrześcijańskiej. Wieki następne przekształciły, a raczej rozwijały go, powstawały nowe typy, z nowymi sposobami dekoracyi. Wszystko, na co najpiękniejszego umysł ludzki się zdobywał, szło z inspiracyi Kościoła, i pozostawało w jego usługach. Ale to już stoi poza Rzymem starożytnym.

W średnich wiekach mało mówiono o Rzymie starym, ale mówiono, usiłując wiedzę starożytną przekazaną głównie w pismach rzymskich pogodzić z nauką chrześcijańską, co się udało, jak wiadomo, w sytemie św. Tomasza z Aquinu. Rzym starożytny przypomniał się światu z nową siłą w epoce Odrodzenia. Z starych manuskryptów, zapadłych ruin, z wydobytych z ziemi odłomków dzieł sztuki wionął tchnieniem wiosennej świeżości, obudził nowe życie, dał impuls do nowych myśli, które stały się podwaliną dla nowożytnej cywilizacyi i najpiękniejszego jej objawu: literatury i sztuki. Nie wywołał on rozdziału z Kościołem, bo Kościół sam ujął nowy prąd w swoje ręce. Papieże od Mikołaja V. byli największymi mecenasami humanizmu. Juliusz II. potrafił największe talenty skupić koło siebie i pokierować do stworzenia nieśmiertelnych dzieł. Ale to są szczeble najwyższe na drabinie tego rozwoju, którego początki śledziliśmy w pomnikach starochrześcijańskich.

Mimo, że to są zawiązki, uczuwamy wobec nich silniejsze poruszenie — to pamiątki dla nas święte. W katakumbach to nietylko pierwsze kartki historyi Kościoła, ale kartki podstawowe. Freski ich, to ilustracya dogmatów. Napisy liczne czy na miejscu, czy więcej w muzeach — to głosy pierwszych bojowników za wiarę, nietylko głoszące ich męstwo i cnoty heroiczne, ale przypominające nam nasze obowiązki względem wiary, tej samej, identycznej, za którą oni krew przelali. W lapidarium jednego z muzeów pokażą wam kamień, z którego dowiecie się, że nietylko my odbywamy pielgrzymki by pomodlić się przy grobach Apostołów i złożyć hołd Następcy św. Piotra, ale odbył w takim celu daleką drogę pielgrzym z Hierapolis w 2 w. a więc odbywano je i wtedy i zawsze, kierując swe kroki tam, gdzie stała Cathedra St. Petri. —

Tyle was czeka wrażeń, pouczających, podniosłych i przyjemnych. Ale uprzedzam, że odbieranie ich będzie wymagało nieco trudu i pracy z waszej strony. Kiedy bohater Homerowy stanął przed pałacem, który po raz pierwszy oglądał, przypatrywał się wszystkiemu, co się jego oczom przedstawiło — θηεῖτο jak się wyraża poeta, ale dopiero kiedy πάντα ἑῷ θηήσατο θυμῷ poszedł dalej. Na Rzym nie dosyć jest „*patrzeć*“, ale trzeba patrzeć „*całą duszą*“. Trzeba zająć myśl, by starać się powiązać rzeczy napotkane i w odpowiedniej grupie wyobrażeń pomieścić. Trzeba zająć fantazyę, by omszałe gruzy i pateną wieków pokryte pomniki ożywić i uobecnić. Trzeba zająć uczucie, by pamiątki drogie i święte miłością objąć. Jestto wprost profanacyą zabytków i dzieł sztuki wodzić po nich znudzonem lub obojętnem okiem, jak się czasem u mniej inteligentnych turystów widzi, — dla takich lepiej pozostać w domu, bo oni prócz pochwalenia się, że byli w Rzymie, nic z Rzymu nie wywiozą. Podróż do Rzymu wymaga przygotowania — nie koniecznie obłożenia się książkami i gorączkowego wbijania w głowę szczegółów, które z pamięci uleca, zanim do Rzymu się przyjedzie, albo co do których pamięć nie okaże się na miejscu usłużną. Przygotowanie do Rzymu, to postawić sobie pytanie: jadę do Rzymu po co? Wy macie ułatwioną odpowiedź na to pytanie, gdyż za was myślał komitet i ułożył wam piękny program, ale komitet myśli o wszystkich a nie o każdym z osobna. O sobie samym każdy z was musi myśleć, bo każdy z was z innym zapasem duchowym wyjeżdża i z innym wróci. Wobec zabytków skupiać się i przedewszystkiem patrzeć, wnikać w myśl mistrza i w sposoby, jak ją mistrz oddał. Z Rzymu jako krainy starej cywilizacyi i piękna wypłynie synteza: Hellada stworzyła wielką kulturę, orły rzymskie rozniosły ją po świecie, Kościoła niespożytą zasługą jest, że ją otoczył swem opiekuńczem skrzydłem, uduchownił i uświęcił. Tych czynników pracą my się zasilamy i żyjemy.

Jeden z naszych parlamentarzystów powiedział, że z Rzymu wraca się lepszym. Obyście i wy mogli tego na sobie doświadczyć. Spełniłyby się wtedy wielkoduszne intencye Najdostojniejszego Protektora pielgrzymki, spełniłyby się życzenia Komitetu, urzeczywistnilibyście cel podróży do Rzymu. To pewna, że wrażenia wywiezione z owej ziemi klasycznej, skropionej krwią męczenników, uświęconej pobytem i śmiercią Apostołów, owianej tchnieniem największych geniuszów, będą wspomnieniami na całe życie. Wielki humanista 16 w. wołał: »Trzebaby wody letejskiej, by cię o Rzymie, zapomnieć.« Wy po powrocie powiedzcie: »My, młodzież polska, wody letejskiej nigdy potrzebować nie będziemy, bo my o Rzymie nigdy zapomnieć nie chcemy!«

*Dr. Wincenty Śmiałek.*

# Kronika Kościelna.

Pismo własnoręczne Piusa X. do kardynała Svampy w sprawie murrizmu. — Kłopoty biskupów włoskich z autonomiczno-chrześciańską demokracyą. — Don Murri odwołuje swe błędy, ale czy na długo? — »Das Beichtsiegel« a »Arbeiter Ztg«. — Ciekawa dyskusya posłów contra i pro w tejże kwestyi. — Stosunki moralne w Monachium. — Emancypantka Anita Augspurg o »wolnej miłości«. — Bezwstydne utwory na scenie monachijskiej. — Uchwały i rezolucye odbytego w Monachium »kongresu dla zwalczenia chorób płciowych«. — A rząd zamknął oczy i spi snem błogosławionych. — Podobnie czyniły i c. k. władze szkolne w sprawie żeńskiego gimnazyum w Krakowie. — Samobójstwo studentki włóczącej się po nocy z kolegami po zaułkach Krakowa. — »Dokąd zajdziemy tą drogą?«.

Już nieraz miałem sposobność mówić o istocie ruchu włoskiej demokracyi, oświecać należycie ideały tegoż, a wreszcie zwalczać braki stojące na drodze wykonania szlachetnych zamiarów Leona XIII. pod tym względem. Jeśli Leon XIII. ruch ten pochwalał, to z góry sądzić można, że miał na myśli szczerą chrześcijańską akcyę ludową opartą na zasadach nowoczesnej demokracyi, nic więc dziwnego, że i Pius X. dał jej swą aprobatę i od początku swego pontyfikatu pracował nad udoskonaleniem owego ruchu. Dowodem tego najlepszym cyrkularz sekretaryatu stanu z 28. lipca 1904 przesłany wszystkim biskupom włoskim. Cyrkularz ten usunął wszelkie wątpliwości, a ruch cały poddawał pod ścisłą kontrolę episkopatu; boć któż bardziej aniżeli episkopat powołanym jest do rozstrzygania, czy jakaś akcya jest w myśl przepisów Kościoła, czy nie? czy jakiś ruch wśród ludności katolickiej jest pożytecznym czy szkodliwym sprawie wiary i moralności?... Tymczasem lewe skrzydło włoskiej demokracyi chrześcijańskiej, a zwłaszcza prowadzone przez znanego z mych kronik suspendowanego kapłana ks. Romulusa Murri'ego szło dalej swemi drogami, nie oglądając się wcale na polecenia Stolicy św. i prowadziło innych swych zwolenników do jawnego buntu. Biskupi widząc postępowanie owych zaślepionych polityków poczęli coraz częściej nawoływać do opamiętania, a w pierwszych dniach lutego b. r. arcybiskup Tarentu Mgr. Piotr Jorio, w którego dyecezyi ruch ten okazał się najgroźniejszym, w liście pasterskim wydał duchowieństwu sobie podwładnemu i wszystkim mającym mniejsze święcenia zakaz czytania pism peryodycznych, zasadom murrizmu hołdujących. Zakaz ten pod rygorem ipso facto suspenzy a sacris przybito we wszystkich zakrystyach i odczytano z ambon, a obejmował on 5. czasopism: »Avvenire d'Italia«, »Cultura Soziale«, »Giustizia Soziale«, »Domani d'Italia« i »Patria« wydawane w Ankonie. Gdy jednak i zakazy biskupie niezbyt wiele odnosiły skutku Pius X. ziszczając nadzieje, jakie mu ludzie dobrej woli przypisywali jako »Igni ardenti« wystosował 1. marca własnoręczny list do arcybiskupa Bolonii kardynała Dominika Svampy dodając doń upoważnienie ogłoszenia owego pisma. Powodem do tego bezpośrednim był mający się w ciągu marca odbyć w temże mieście »kongres autonomiczno-chrześcijańskich demokratów«.

W liście tym powołuje się Ojciec św. na wyżej wspomniany okólnik z 1904 r. i przypomina, że żadna prawdziwie katolicka akcya nie może istnieć bez pośredniej zależności od biskupów. Użala się następnie na zły posiew ze strony nietylko jawnych nieprzyjaciół, ale nawet i tych, którzy mienią się być katolikami. Ci ostatni właśnie najbardziej szkodzą dobrej sprawie, bo goniąc za źle zrozumianą wolnością, odrzucają wszelką karność, wprowadzają coraz to niebezpieczniejsze nowostki, których Kościół nigdy nie może pochwalić, a w końcu posuwają się aż do tego, że chcą sąd wydawać co do rozporządzeń swych władz i ogłaszają, iż gotowi są ukorzyć się przed nieomylnością, ale nie przed posłuszeństwem. Stąd to na kongresach swoich i w prasie sobie przychylnej nazywają oni siebie niezależnymi autonomistami, bo w istocie nie uznają żadnego innego prawa nad sobą, jeno swoją własną wolę. Ojciec św. pisząc zatem do kardynała Svampy, protestuje uroczyście przeciwko fałszywym zapewnieniom autonomiczno-katolickich (?) demokratów, jakoby Papież w tym względzie nic nie orzekł, a więc i milcząco przyzwolił; oznajmia dalej, że katolicy, którzy nietylko słowy ale i czynami pragną okazać swój katolicyzm, nie powinni wziąść udziału w owym kongresie w Bolonii; i pod grozą kar kościelnych zabrania osobom duchownym przyczyniać się czemkolwiek do akcyi, która w czasie tegoż kongresu ma być uchwaloną. Niejeden dyplomata świecki czy polityk, dla którego niewzruszalną stało się zasadą, że w polityce koniecznie »kręcić« potrzeba i nigdy jasno nie wypowiadać swego zdania, zadziwił się pewno niemało, czytając owo jasne a dokładne i niedwuznaczne pismo Ojca św. Piusa X. Ale otwarty i czysty jak łza charakter Piusa X., gorąca miłość jego dla wiary św. i jej czystości, szczere przywiązanie do Ojczyzny, dla której li tylko życzenie szczęścia nosi w Swem wielkodusznem sercu, skłoniły go do zabrania głosu w sprawie murrizmu, co rozterkę i wojnę domową miał zamiar wzniecić we włoskim Kościele. — I pismo to odniosło już pewien skutek... Oto w tydzień potem ks. Romulus Murri mieszkający w Ankonie ogłosiwszy w swym organie »Patria« list Piusa X. pisze co następuje: »Podaliśmy czytelnikom naszym w całości ów dokument historycznego a nadzwyczajnego znaczenia, który uważać należy za zamknięcie okresu wewnętrznej kryzys w świeckiej akcyi katolików włoskich, a zarazem za zapowiedź głęboko sięgającej i nie zakończonej jeszcze kryzys władz kościelnych w publicznem życiu katolików.

Rozchodzi się tu o jedną grupę włoskich obywateli, u których chciano wywołać rozdwojenie, pomiędzy ich sumieniem jako katolików a sumieniem ich jako obywateli, zabroniła im bowiem władza duchowna, której podlegają jako katolicy, zgromadzenia, gdzie się oni mieli zamiar jako obywatele zjednoczyć, omówić sprawy społeczne i przeprowadzić organizacyę. Pominąwszy to, że sprawę tę załatwiono nader pospiesznie i wydano sąd bez porzedniego wysłuchania stron, imieniem swem i wszystkich naszych stronników oznajmiamy, że poddajemy się orzeczeniu Stolicy św. bez żadnych zastrzeżeń, że nie odbędziemy zapowiedzianego kongresu i że zaprzestajemy z dniem dzisiejszym rozpoczętej już przez stronnictwo narodowe organizacyi«. Podobne oświadczenie złożył i sekretaryat autonomiczno-katolickiego Związku dla Włoch środkowych; ten jednak wzywa swych zwolenników, aby zajęli stanowisko wyczekujące i nie tracili otuchy, bo dobra sprawa musi odnieść zwycięstwo... Tak swojego czasu przemawiał i nasz ks. Stojałowski do czytelników »Wieńca i Pszczółki«, więc też na podobne oświadczenie nie wiele można liczyć; o ile zaś na wiarę zasługuje szczerość ks. Murri, to okaże się w niedalekiej przyszłości.. Murri to zresztą wybitna postać, która łatwo albo zejść na bezdroża może, albo stać się jednym z tych ludzi, co ojczyźnie swej posłużą ku pożytkowi i szczęściu!!... A wartoby go w tej chwili zapytać, czy nie zapomniał też o tem, że co do orzeczeń Stolicy św. niema dyskusyi żadnej, lecz jedynem jest zupełny a bez żadnych zastrzeżeń uczyniony akt posłuszeństwa?... Wprawdzie spełnił on już jeden warunek i ogłosił, że z dniem 1-go kwietnia zaniecha wydawnictwa swego organu »La Patria«, czy jednakowoż nie jest to znowu jakiś wykręt i chęć bałamucenia opinii, że tegoż samego dnia ma rozpocząć inne wydawnictwo, które nosić będzie nazwę »Italia Nuova«?... W jakim ono duchu prowadzonem będzie? Sam ks. Murri dodaje, że będzie to dziennik »chrześcijańsko radykalny i niezawisły« —

pytanie zatem się nasuwa słuszne: »od kogo niezawisły?« czy znowu przypadkiem nie od woli Papieża i biskupów?... A wówczas będzie zmiana nazwy, ale nie zasad i kierunku!!..

Jak postępują wogóle wrogowie wiary św., aby podkopywać najświętsze zasady i poszanowanie władz duchownych, na to nie potrzeba szukać przykładów aż we Włoszech... Przypomną sobie czytelnicy »Gazety kościelnej«, co pisałem w ostatnich miesiącach z. r. o osławionym romansie »das Beichtsiegel« napisanym przez nieszczęśliwego a cierpiącego na rozstrój umysłowy kapłana ks. Jana Kirchsteigera byłego kooperatora w dyecezyi linckiej. — Żydowsko-masońska a we Wiedniu wychodząca »Die Zeit«, nosiła się z myślą drukowania owego romansu na swych szpaltach, lecz wobec nader energicznego protestu dolno-austryackiego Związku kapłanów dla obrony czci, zaniechała swego zamiaru. Kirchsteiger jednakowoż pragnąc dokuczyć władzy duchownej, która go z powodu dowiedzionych faktów niemoralnych karami obłożyła kościelnemi, znalazł nakładową a w tego rodzaju utworach lubującą się księgarnię i ta płód ten obłąkanego umysłu wydała w formie książkowej. »Die Zeit« pospieszyła wówczas z recenzyą pióra znanego masona c. k. radcy dworu Dra Maksymiliana Burckhardta, który w romansie tym nietylko ku swemu ubolewaniu nie był w stanie dopatrzyć się żadnych przymiotów literackich, ale nadto nazwał go »tendencyjnym utworem bez wartości«; stąd to i redakcya »Zeit« z prawdziwie żydowską perfidyą poczęła się tem chlubić, iż to ona pierwsza poznała się na wartości pióra ks. Kirchsteigera i odrzuciła propozycyę tegoż. Cóż jednak powiedzieć na to, że właśnie w połowie marca b. r. zaczął centralny organ austryackiej demokracyi socyalnej (Die Arbeiterztg.) umieszczać »Das Beichtsiegel« w feiletonie?... Tym postępkiem socyaliści okazali doprawdy tylko swą barwę bez żadnej osłony a złożyli dowód, że o nic innego im nie chodzi, jak tylko o walkę z Kościołem!...

Sławne Monachium dzisiejsze zasługuje w rzeczywistości na nazwę nowego Babilonu. Toż nawet w Nrze 110 liberalnego dziennika »Allgemeine Ztg.« czytamy dłuższy artykuł utyskujący na »bezmierną niemoralność«, panującą w owem mieście. Wprawdzie artykuł ten przypisuje największą winę w tym względzie alkoholizmowi, jak to czynią i nasi członkowie Eleuteryi, ale sądzę, nie on jeden tylko jest winowajcą... Istnieje przecież pewien prąd w nowoczesnej literaturze i sztuce, który pracuje najusilniej nad zagładą pojęcia chrześcijańskiego małżeństwa i głosi publicznie zasady »wolnej miłości«... W bardzo starannie przez Dra Kausena redagowanym tygodniku wychodzącym w Monachium »Allgemeine Rundsehau«, znajduje się przydłuższa wzmianka o jakimś filozofie w spodnicy Drce Anicie Augspurg, która nie żenuje się wcale w czasopiśmie »Europa« w imię wolności i emancypacyi wzywać kobiety do dzikich małżeństw; zdaniem jej bowiem »dla kobiety siebie szanującej, musi być czemś wstrętnem pożycie w małżeństwie takiem, jak je określa chrześcijaństwo«. Dość rozglądnąć się w inseratach ogłaszanych przez prasę monachijską, by przyjść do przekonania, że zasady przez ową Anitę Augspurg wpajane już głęboko się wkorzeniły i naśladowczyń znajdują wiele!... Nawet »Neueste Nachrichten« nie śmią zupełnie otwarcie powiedzieć o tem co się dzieje na t. zw. »wieczorach panów«, jak się tam owi panowie zabawiają czy słuchaniem stosownych ad hoc dowcipów, czy pieprznych deklamacyi, czy widokiem t. z. »żywych obrazów«. Przed kilku tygodniami Związek »wolnej sztuki« zapowiadał przecież w dziennikach publiczne przedstawienia modeli i modelek i zapraszał na nie wszystkich malarzy i malarki, rzeźbiarzy i rzeźbiarki, słowem artystów i artystki!!.. W teatrach wobec młodzieży płci obojga bywają odgrywane najniemoralniejsze utwory jak Franka Wedekinda »Puszka Pandory« lub »Hidalla«, Schnitzlera »Taniec« itp., w których i niejedna artystka choć trochę się szanująca nie miałaby ochoty brać udziału. Bo też sztuki (?) owe nie różnią się bynajmniej w słowach od tego, co usłyszeć można było na scenach teatralnych za czasów cesarzy rzymskich, a różnica owych nowożytnych utworów od tamtych polega chyba na tem, że jeszcze cudzołostwa i inne tym podobne wybryki bohaterów scenicznych nie odbywają się przed publicznością in natura, jak to ongi w Rzymie bywało, gdy w komedyach Lentulusa lub Hostyliusza rozdenerwowana publika złożona z najpoważniejszych matron i senatorów rzymskich z lubością się przyglądała czy Anubiusowi pełniącemu porubstwo, czy Lunie bezwstydnej przeciw naturze, czy Dyanie chłostanej rózgami, jak się doczytać tego można w Apologetyku Kwinta Septimiusza Florensa Tertuliana. — »Dokąd idziemy« zapytać można w istocie, słysząc także i o zasadach moralnych, jakie wygłoszono na odbytym w marcu b. r. w Monachium »kongresie dla zwalczania chorób płciowych«. Nietylko, że najbardziej delikatne kwestye na tem polu, których omawianie ściśle należy do czasopism fachowych, ośmielono się poruszać i w prasie codziennej, nietylko że z najwyższą nonszalancyą i bez względu na chrześcijańskie pojęcia o moralności uczeni i uczone (!?) biorące udział w kongresie mówiły bez najmniejszego rumieńca o wszystkiem, co się tych chorób tyczyło, ale nadto istne hymny odśpiewano tam na cześć »wolnej miłości«, byleby ona tylko nie szkodziła zbytnio zdrowiu... Podniósł się wprawdzie jeden uczciwy głos przeciwko owemu sposobowi obrad i uczestnik kongresu profesor uniwersytetu monachijskiego Dr. Gruber przypomniał zebranym uczonym (?) także i potrzebę szanowania etycznych zasad, bo niemałem byłoby nieszczęściem dla Ojczyzny, gdyby społeczeństwo nie dopatrywało się nic złego w zakazanych związkach, lecz to nie przeszkodziło zgoła dalszej bezwstydnej nad wszelką miarę dyskusyi, w której prym wodziły jak zwykle emancypantki... Niejaka Helena Stöcker nie wstydziła się wcale nawoływać do przezwyciężenia przestarzałych przesądów w tym kierunku, do rewizyi średniowiecznych pojęć moralnych, do stworzenia nowej etyki, któraby uznawała nietylko małżeństwo jako jedyną formę dozwoloną stosunku płciowego, ale i dozwalała używać »wolnych stosunków«. I rzecz w tej sprawie najsmutniejsza, że obecna w sali publiczność uczona (?) prelegentkę za to rzęsistemi darzyła oklaskami! Inny mowca lekarz monachijski Dr. Neustätter posunął się jeszcze dalej i postawił rezolucyę, aby rząd z funduszów państwowych wyasygnował znaczniejszą kwotę na spopularyzowanie pewnych środków, któreby mogły przeszkodzić naturalnym skutkom stosunków płciowych. Środki te winny być rozdzielane między członków kas chorych, żołnierzy, studentów (!) i studentki (!) itd... Cóż więc o takim można powiedzieć kongresie? czyż nie jest on popularnym kursem niemoralności?... A rząd zamknął oczy i nie chce nawet myśleć o środkach zaradczych przeciwko tego gatunku apostołom zwierzęcej moralności!..

Ale nietylko rządy w tem ponoszą winę!.. Ot! i w sprawie żeńskiego gimnazyum w Krakowie, czy wystąpił choć jeden z naszych posłów w parlamencie? czy który z tych, co to wysoką zajmują się polityką a przecie nie zapierają się jeszcze dotąd katolicyzmu, nie uznał za stosowne zapytać c. k. ministra oświaty, jakich to środków jęła się c. k. Rada szkolna krajowa w Galicyi, aby nie dopuścić nauczycielek w rodzaju owych przybłęd z Genewy i Lucerny do nauczania w zakładach, gdzie się kształcić mają przyszłe żony i matki polskie?. Szczęściem przynajmniej znalazł się mąż iście wybrany przez Opatrzność nad biednemi istotami w owem gimnazyum kształconemi czuwającą, pedagog rozumiejący na czem uczciwa pedagogia opartą być musi, dyrektor Trzaskowski, który nie bacząc na to, że straci przez swe wystąpienie popularność i sympatyę w sferach liberalno-ra-

dykalnych, postąpił jak mu nakazywało sumienie, jak mu polecała gorąca a niekłamana miłość ziemi ojczystej, tej samej ziemi, która zawsze wychowywała synów i córki w myśl przepisów Bożych i zasłużyła na miano »semper fidelis«... Władze bowiem szkolne, pod których opieką powinno zostawać i to gimnazyum acz dotąd prywatne, ale z funduszów krajowych subwencyonowane, nie chciały pewno mieszać się do owej sprawy, jak nauczycielki zachowują się pod względem religijnym, boć naturalnie »religia to rzecz prywatna«, a myopia naszych władz szkolnych zapatrzonych tylko w regulamina i zimne litery ustaw nie dozwalała im widzieć tego, że z lekceważeniem obowiązków religijnych czy prędzej czy później pójść musi w parze i lekceważenie przepisów moralnych, jakiego dowodów składa poddostatkiem i Monachium i Wiedeń i Kraków nawet, gdzie studentki włóczą się po nocach w towarzystwie »kolegów« po knajpach i zaułkach miast i spijając koniaki kończą życie samobójstwem, jak to dopiero w ostatnim stało się tygodniu... Czyż na to wszystko niema już doprawdy żadnego środka zaradczego? Jeśli tak — to chyba nie jest to bynajmniej zaszczytem dla c. k. władz szkolnych!!... Od czegoż one są, jeśli nie od kierowania kształceniem i wychowywaniem młodzieży? a jeśli dotychczas używane środki, obmyślane przez rozmaite konferencye krajowe i okręgowe, przez zjazdy i kongresy pedagogiczne nie skutkują zgoła i młodzież w zepsuciu brnie coraz głębiej, czyliż nie obowiązkiem owych władz oglądnąć się za innymi?... Stosy papieru zapisuje się przepisami niewiele przynoszącymi pożytku ni społeczeństwu ni młodzieży, dużo się pisze o poprawie moralności w szkołach męskich i żeńskich, ale to wszystko na papierze, bo o czemś, coby dla praktyki odpowiednem było, żaden z naszych »wielkich« pedagogów ani pomyśli... Więc też idzie wszystko swoim a wielce niebezpiecznym torem!!.

*(X. X.)*

## Nietykalność poselska przed forum parlamentu.

Wielce dotknięci zostali socyaliści i innego rodzaju wolnomyślni uchwałą zapadłą 24. marca b. r. w parlamencie wiedeńskim. Chodziło tam o wydanie sądom posła z V. kuryi okręgu Mies w Czechach Filipa Haucka, odpowiedzialnego redaktora wszechniemieckiego dziennika »Das Alldeutsche Tagblatt«, a to z powodu artykułu umieszczonego w tymże dzienniku przy końcu zeszłego roku pod tytułem »Los von Rom! Dumme Rabulistik«. W artykule tym — jak wiadomo — wyśmiano dogmat eucharystyczny, nazywając oddawanie czci »pieczonemu Bogu« bałwochwalstwem katolickiem. Już 24. stycznia b. r. Dr. Lueger i towarzysze, wnieśli z tego powodu interpelacyę w parlamencie; sprawę tę zatem powierzono komisyi nietykalności, a ta przez sprawozdawcę swego posła z I. kuryi okręgu Opawy, a należącego do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, Dra Gustawa Hirscha postawiła wniosek o wydanie Haucka z powodu obrazy religii. Debata w parlamencie miała przebieg dość burzliwy. Jako pierwszy mowca contra wystąpił socyalistyczny poseł z V. kuryi okręgu Schönberg w Morawii Edward Rieger, który zaraz na wstępie zaznaczył, że jest bezwyznaniowym. Powiedział on, że jakkolwiek odrzuca wszystkie dogmata Kościoła katolickiego, a więc dlatego samego nie jest w stanie zrozumieć, jak może być mowa o jakiejś obrazie religii, jednakowoż nie zgadza się bynajmniej z tonem, w jakim ów inkryminowany artykuł napisano. Jest zaś przeciwnym wydaniu Haucka, bo ustawodawstwo państwowe nie ma prawa mieszać się bynajmniej do spraw, które li tylko obchodzą Kościół i w zakresie ustaw Kościoła powinny być załatwiane. W końcu swej mowy uderzył Rieger jak najgwałtowniej na rozpoczęty w r. b. ruch obrony, który katolicy nie tyle podjęli z wewnętrznego przekonania lub moralnego oburzenia, jak raczej podburzeni przez duchowieństwo chcące tym sposobem przysporzyć sobie reklamy i odegrać rolę obrońców Kościoła i opiekunów zagrożonej nibyto religii!! Stąd wezwano na pomoc policyę i prokuratoryę, aby te przytłumiły wolną myśl (?) i swobodne wyrażanie zapatrywań i przekonań nie chcących znosić kajdanów katolickiej niewoli!!...

Bardzo dzielnie odpowiedział mu następny mowca pro poseł z IV. kuryi okręgu Brunek w Tyrolu i profesor studyum biblijnego z Brixen ks. Dr. Emanuel Schoepfer, zowiąc upokarzającym dla parlamentu sam w sobie fakt, że tu w najwyższej instytucyi ustawodawczej zaszła potrzeba zajmować się tego rodzaju sprawami. Państwo już przez to samo, że cały szereg wyznań zowie uznanymi przez ustawę, objawia pociąg ku bezwyznaniowości, boć przecież prawda jest jedna tylko i żadnych nie znosi odcieni, a więc i jedno wyznanie może być jedynie prawdziwem i jako takie na największą opiekę państwa zasługującem. Tymczasem naruszonym został dogmat, który najświętszym jest dla religii w państwie panującej, dogmat, który zażywa należnej czci i ze strony sfer rządzących, jak to stwierdza udział wszystkich władz w czasie uroczystości na cześć Przenajśw. Sakramentu odbywanych czyto w czasie Rezurekcyi, czy Bożego Ciała czy innych processyi, w których Przenajśw. Sakrament obnoszonym bywa publicznie celem adoracyi. Państwo samo ucierpiećby musiało najwięcej, gdy odwiecznych nie trzymając się tradycyi, przyczyniłoby się do zdemoralizowania społeczeństwa przez bezkarne podkopywanie powagi dogmatów Kościoła św. — Inny mowca contra poseł III. kuryi okręgu Eger, niemiecki radykał Dr. Ernest Bareuther zaatakował najpierw liberalnych członków komisyi nietykalności, którzy głosowali w tejże komisyi za wydaniem Haucka, a następnie oświadczywszy, że uważa religię za niezbędnie potrzebną, nazwał siebie samego zaciętym wrogiem duchowieństwa i wyraził radość z powodu, iż klasa pracująca jest również tego co i on zdania w tym kierunku. Katolicyzm, według Dra Bareuthera, w Austryi ma najwyższą opiekę i cieszy się nawet szczególnym protektoratem następcy tronu Franciszka Ferdynanda. Nie potrzebują się tedy katolicy obawiać, aby artykułami dziennikarskimi podkopano ich stanowisko; hałas więc, który wszczęli niema innego pewno celu, jak chyba wywołać waśń wyznaniową w monarchii. Wśród tych wywodów posła Bareuthera a zwłaszcza w czasie, gdy on nazwał Kościół katolicki najbardziej rozpolitykowaną instytucyą na kuli ziemskiej, odzywały się z ław poselskich zajmowanych przez skrajną lewicę co chwila okrzyki przeciwko Kościołowi, Papieżowi i duchowieństwu, tak że w stenograficznych zapiskach z owej sesyi możnaby się doczytać nawet i bluźnierstw poddostatkiem. Jeszcze pro mówił poseł V. kuryi z Lincu należący do stronnictwa katolickich ludowców Dr. Józef Schlegel, a w końcu jako generalni mowcy poseł III. kuryi okręgu Falkenau wszechniemiec Wawrzyniec Hofer contra i chrześcijańsko-społeczny poseł z V. kuryi okręgu Bozen Józef Schraffl pro, reasumując poprzednie wywody. Przy głosowaniu oświadczyli się za wydaniem Haucka sądom: klub polski, konserwatywna większa własność, Związek słoweński, klub środka, wiernokonstytucyjna większa własność, niektórzy posłowie włoscy, kilku z postępowego klubu i ze stronnictwa ludowców niemieckich a w końcu i całe stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, razem oddano pro 136 głosów; przeciw wydaniu oddali głosy: wszechniemcy, socyaliści i niektórzy antyklerykalni posłowie z różnych wolnomyślnych stronnictw, razem 32 głosów. Od głosowania wstrzymali się siedzący zwyczajnie na dwóch stołkach Młodoczesi, kilkunastu niemieckich postępowców i kilku niemieckich ludowców. W ten sposób przynajmniej raz nie udało się za-

tuszować radykałom zbrodni, jakiej dopuścił się jeden z pośród nich, a poseł Hauck, jeśli tylko sądy nie zechcą znowu polować za popularnością i okazać się pobłażliwymi na tym podobne »bagatelki«, będzie na przyszłość odstraszającym przykładem dla wielu socyalistów, radykałów i liberałów, których niestety coraz więcej na świecie!...

## Społeczeństwo.

(Ciąg dalszy).

Socyalizm grozi zalewem. Smutny horoskop dla społeczeństwa datuje się od Lutra. Ów apostata wygłosił pierwszy hasło: »Żadnego więcej katolicyzmu« I odtąd datuje się pierwszy akt strasznej tragedyi w społeczeństwie. Luter zużytkował i swe zdolności, i swój brudny a komiczny dowcip, i zwykłą u odszczepieńców brutalną nienawiść na to, by zohydzić Kościół katolicki, ów Kościół, w którym tylu Apostołów, świętych Dziewic, Nauczycieli, Męczenników a i dobrodziejów społeczeństwa, w którym jedynie jedność, świętość a i moc uświęcania i udoskonalenia ludzi.

Po nim przyszedł ohydny Voltaire, który konając żebrał o kapłana, i samobójca Rousseau, którzy drugi akt strasznej tragedyi odgrywali, wyszydzając już i Chrystusa. Nienawiść, nie już do Katolicyzmu, ale do Chrystyanizmu opętała wielu.

W XVI. wieku krzyczał Luter, też samobójca: »żadnego Katolicyzmu«. W XVIII. wieku dodał Voltaire: »żadnego Chrystyanizmu«. W XIX. w. krzyczano: »żadnej religii«. A w ostatnim akcie krzyczą socyaliści: »i żadnej rodziny, i żadnej własności, i żadnego społeczeństwa, bo człowiek, to bestya«.

W XVI. wieku pierwszy akt tragedyi zakończył się naruszeniem podstaw Europy, kradzieżą, odszczepieństwem i wojną chłopów Niemieckich i trzydziestoletnią rzezią. W XVIII. wieku zakończył się drugi akt tragedyi — rewolucyą francuską, zniesieniem pięćdziesięciu tysięcy kościołów, zamordowaniem 300 kapłanów a uznaniem za »bóstwo rozumu« obnażonej nierządnicy. Śmierć Voltaira zaś wskazuje na rychłą a straszną karę Bożą. W szale rozpaczy, kąsząc usta, krzyczał: »Bóg i ludzie mnie opuścili«. Lekarz protestant, naoczny świadek śmierci Voltaira, pisze: »Przypomnijcie sobie wściekłość i rozpacz męczarni w piekle Oresta, a słabe wyobrażenie mieć będziecie o wściekłości i rozpaczy Voltaira«. A marszałek Richelieu wychodząc od umierającego Voltaira, mówił: »niepodobna tu dłużej wytrzymać; serce się ściska z przerażenia i trwogi«.

Co przyniesie ostatni akt tragedyi w XX. wieku? Nie wiadomo. Ale wolno wysnuwać wnioski, że zakończy się straszniej i rozpaczliwiej, i że mnóstwo krwi przeleje się. Trzy proste formy ciągle się zmieniają. Od despotycznych rządów jednego, to jest od tyranii, przechodziły ludy do despotycznych rządów kilku, to jest do demagogii, po której znowu wraca tyrania jednego, cezaryzm.

Co do socyalizmu nowoczesnego, to znowu jest to charakterystycznem, że socyalizm rozwinął się najpotężniej w państwach militarnych i centralistycznych. W krajach o wysokiej kulturze, a przejętych duchem demokracyi, lub szeroko pojętej wolności konstytucyjnej, nie znalazł on odpowiedniego gruntu, ani korzystnych warunków dla swego rozwoju. W Anglii, mimo potężnego rozwoju organizacyi zawodowej, jest socyalizm dotąd tylko towarem importowanym z kontynentu. W Ameryce, w kraju bez stałej armii i sprężystego rządu, w którym strejki olbrzymie są na porządku dziennym, socyaliści, mimo powszechnego głosowania, ani jednego nie posiadają posła na kongresie w Waszyngtonie. W Szwajcaryi, mimo wszystkich wolności i równości demokratycznych, socyalizm mało bardzo liczy zwolenników i żadnego nie ma wpływu na rozwój społeczeństwa. W Niemczech tylko, we Francyi i po części w Austryi i we Włoszech, partya socyalistyczna wzmaga się i rośnie w siły«. (Ks. L. Lipke, Przegląd powszechny, Kraków, luty 1904, str. 183). (C. d. n.).

---

Dnia 4. maja jako w pierwszy czwartek miesiąca, odbędzie się **Adoracya Najśw. Sakramentu dla P. T. Duchowieństwa lwowskiego** w kościele **św. Antoniego** o godz. 5½ popołudniu.

**VENITE ADOREMUS!**

---

Handel założony w roku 1789.

## Fryderyk Schubuth i Spółka

***Lwów, Rynek l. 45.***

**Herbaty czarne** aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1 . ½ kilo 3 k. 80 h.
Souchong Nr. 2 „ „ 4 „ 60 „
Souchong zbioru majowego wyborna . ½ kilo 6 „ — „
Congo Kaisow. najprz. „ 8 „ — „

**KAWY znakomite w smaku**

Ceylon Nr. 1 . ½ kilo 2 k. 24 h.
„ „ 2 . „ „ 2 „ 16 „
„ „ 3 . „ „ 2 „ 08 „
„ „ 4 . „ „ 2 „ — „
Swatemala . „ „ 1 „ 50 „
Złota jawa . „ „ 2 „ 16 „
Mokka arabska „ „ 2 „ 16 „

Najlepsze **okruchy herbaciane** ½ kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k. 60

Opakowania nie zalicza się.

---

## Alojzy Konieczny

organmistrz w Przemyślu, trakt węgierski l. 32, wykonuje najnowszej konstrukcyi organy melodyjne, za gwarancyą. Między innemi wykonał piękne organy w Złoczowie.

---

## Wincenty Kuczabiński

**we Lwowie, ulica Kopernika liczba 2,**

Poleca na maj

**FIGURY MATKI BOSKIEJ**

z drzewa i z masy — białe i kolorowane.

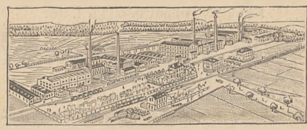
**Ołtarzyki procesyjne** rozmaitej wielkości.

**Książeczki do Matki Bosk., jako nabożeństwo majowe, szkaplerze, różańce, medaliki i t. d.**

---

Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa **Unterthemenau.**

Roczny obrót przeszło **3.000 wagonów.**



## Unterthemenauerska fabryka wyrobów glinianych

## Jana księcia Liechtensteina

**w Unterthemenau koło Lundenburga,** poleca: **płyty zendrówkowe** każdego rodzaju i grubości na chodniki, dla dworców kolejowych, stajni, na podwórza i t. d. **Płyty mozaikowe** w setkach deseni od najpojedynczszych do najbogatszych wzorów (roczna produkcya 15 milionów płyt) dla kościołów, szkół, fabryk etc. podwójnie glazurowane **rury szteingutowe, nasady kominowe, rury odpływowe, cegły zendrówkowe** (sucho prasowane), wytrzymujące najwyższe ciśnienie dla filarów i prasowane odmiennie dla budowy kanałów), **płyty ścienne i okładzinowe, cegłę fasadową**, wszystkie gatunki **dachówek** czerwone i we wszystkich kolorach, **rury drenowe, kafle kuchenne.**

**Liczne ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.** o **Ilość robotników 700.**

---

## Julian Kruczkowski artysta malarz

**Lwów — ulica Batorego l. 26.**

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

---

## Zakład rzeźby artystycznej

## WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

---




Poln. e. 1905.

---

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.